№ 157. Kraków 11. Lipca — Piątek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

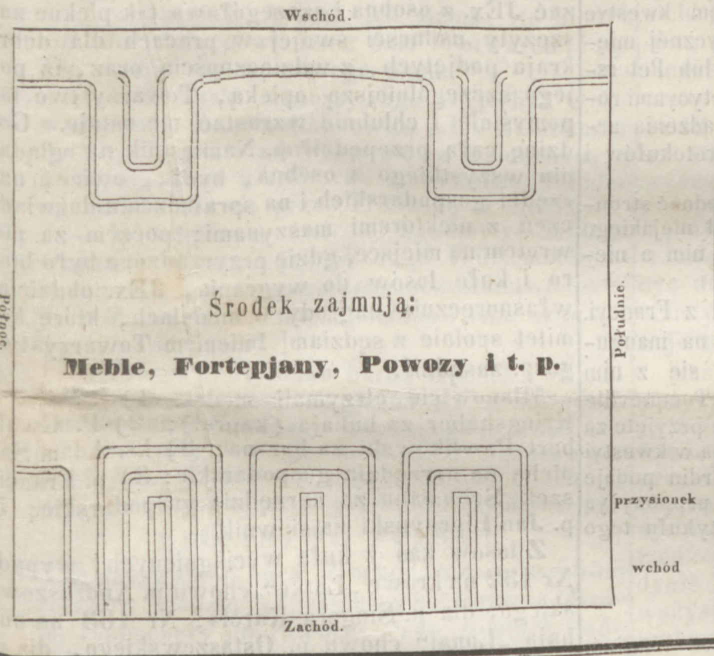
Kraków 10 lipca.

Podajemy dzisiaj drugie sprawozdanie z wystawy Lwowskiéj.

Lwów d. 2 lipca.

Od ostatniego listu mojego dużo jeszcze przedmiotów przybyło na wystawę. Zanim jednak po szczególe zastanawiać się nad niemi będę, opisać muszę rozkład wystawy i salę dla niéj przeznaczoną, com w pierwszym pominał liście, aby go zbytecznie nie przedłużać, albo też znaczną część jego temu opisowi poświęcając, nie pominąć ważniejszych samejże wystawy przedmiotów.

Miejsce wystawy znajduje się w dolnéj sali pałacu w ogrodzie pojezujckim, oświetlonéj od zachodu czterema wielkiemi oknami weneckiemi, ponad któremi znajdują się jeszcze okrągłe pomniejsze okna. Z téj saméj strony, to jest od ogrodu wchodzi się do sali przysionkiem, w którym się mieści wystawa roślin i skład lasek i deszczochronów, bo z niemi nie wolno wstępować do sali. Sała sama, jak załączony tu rysunek przedstawia, jest równoległobok mający z jednéj strony 8° 1' długości, z drugiéj zaś 5° 3' zajmuje przeto przestrzeni 44° 5' 6" □.



Miejsce wprawdzie nie zbyt obszerne, ale umiano z niego korzystać przez ustawienie estrad, trzechstopniowych, które dodając powierzchni ułatwiają zarazem widzenie przedmiotów, któreby nikły na ziemi, a nadto przecinają jednostajność. Stopnie te umieszczone z jednéj strony między oknami mają wysokości 4' 6", długości 1° 2', szerokości zaś 1° 1' 6". Naprzeciw okien znajdują się dwie podobnież estrady połączone półokrągłą, a które razem tworzą formę anfiteatru. Sala ubrana w draperye perłowéj barwy ze złotemi rozetami i przyborami różowemi w całości swojéj przedstawia smak i harmonię, gdyż i estrady obite są podobną perłową materyą z różowemi taśmami. Z téj sali wchodzi się do przybocznego pokoju, gdzie dotąd komisya czynności swe odbywa, a w potrzebie spóźnione i w sali głównéj miejsca już znaleść nie mogące przedmioty umieszczone zostaną. Kartki tu i owdzie zatknięte przestrzegają, aby się nie dotykać przedmiotów wystawy; a w okoł estrad ma być również rozciągnięta zapora z taśmy, zdala o 1½ stopy, po za którą przejść już nie można. Ostrożności te zapewne okażą się zbyteczne, gdyż dotąd wszystko w największym odbywa się porządku, a publiczność nasza z widocznem poszanowaniem zbliża się do przedmiotów przemysłu i pracy.

Cała wystawa nasza złożona została na prędce. Salę ofiarował bezpłatnie na ten cel p. Wędrychowski Radca magistr. senatu sądowego; rzemieślaicy i fabrykanci, krótko przed czasem otwarcia zawiadomieni, nadesłali po większéj czyści co już gotowego mieli, lub pośpiesznie rękodzieła swe wykończali; dla jednych termin był zbyt bliski, aby mogli celujące utwory przysposobić, dla innych tak nawet krótki, iż albo zupełnie im udziału w wystawie wziąść nie pozwolił, albo przynajmniéj nie w rozmiarach, na jakieby stać ich było; — dość, że cała wystawa będąc raczéj improwizowaną, daje właśnie wierny obraz codziennego ruchu przemysłowego, nie zaś najwyższéj jego w kraju możliwéj potęgi. Pod tym przeto względem, jeżeli śmiemy porównania tego użyć, wystawa lwowska odmienną jest od londyńskiéj; wziąwszy jednakwięcéj przybliżone porównanie: od Warszawskiéj i od Pragskiéj. Jeżeli jednak stany czeskie oceniając należycie trudy i starania w urządzeniu pragskiéj wystawy, ofiarowały założycielowi jéj panu Zdekauer, prezesowi kolegium majstrów, złoty wieniec drogiemi kamieniami sadzony; to niechaj u nas przynajmniéj publiczny szacunek tym się w udziale dostanie, którzy uznawszy potrzebę obudzenia przemysłu krajowego, przyłożyli się do otworzenia téj wystawy.

Kto na wystawę naszą z ogólnego europejskiego stanowiska zapatrywać się zechce, kto ją myśli porównać z dziełami zagranicznego przemysłu, tego wystawa lwowska zająć nie potrafi; uważając ją jednak za pierwszy objaw życia przemysłowego, za próbkę usiłowań, którym dopiero przyszłość otwarta, wystawa nasza obojętną być nie może.

Zabierając się do opisu szczegółowego wystawy, należałoby naprzód przedmioty rozgatunkować; lecz w tak małym zakresie, trudno dokładny uskutecznić podział. Najdogodniejszy przeto sposób jest wedle ustawienia przedmiotów wystawy w sali zaczynając po lewéj ręce od wchodu.

Jeden z deputowanych krakowskiego towarz. agronomicznego dostarczać ma również sprawozdań z wystawy do *Czasu*; uzupełni więc zapewne to, czego w moich listach brakować będzie.

O wystawie bydła i narzędzi gospodarskich, która pięknie wypadła, nawiasem tylko wspominam, że obywatele licznie się na nię zebrali, oczekując na ten czas przybycia NPana; lecz opóźnienie się nie jednego w kłopot wprowadza. Namiestnik chętnieby wszystkich zatrzymał, a tu ani domyśleć się można, kiedy Cesarz przyjedzie.

Ulewy prawie codzienne, jednak w polu bardzo pięknie stoi, osobliwie w Żółkiewskiém.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 9 lipca.

ꙍ Wartość złota i srebra znacznie spadła, i coraz więcéj, jak się zdaje, zniżać się będzie, gdyż pogłoska o zawartéj z Holandyą pożyczce, staje się coraz pewniejszą. Podług jednych pożyczka ta przechodzi 100 milionów złr., podług innych na téj się ogranicza summie. To ostatnie mniemanie ma za sobą decyzyę większości Rady zwołanéj przed kilku tygodniami, do załatwienia całéj finansowéj kwestyi. Po zgodzeniu się na summę, pozostawało znaleść kapitalistów i dostać pieniędzy na umiarkowany procent. Jeżeli celu tego rząd dopiął, można być pewnym, że za kilka tygodni wartość walutów do normalnego przyjdzie stanu, zwłaszcza, jeżeli współcześnie inne, przez komisyą wskazane środki, w wykonanie wprowadzonymi zostaną.

Rozporządzenia tyczące się wolnego portu w Wenecyi, potwierdzone przez Cesarza 2go b. r., ogłoszonemi zostały. Rząd zachowuje tylko cło ogólne na tytuń, sól, saletrę i proch strzelny; wszystkie inne produkta mają wejście wolne do Wenecyi, w zakresie oznaczonym na stałym lądzie.

Wyjazd Cesarza zapowiedzianym jest *nieodwołalnie* na 14go wieczorem lub 15go rano. Ks. Schwarzenberg i minister Bach towarzyszą J. C. M. Wiem z pewnością, że książe minister ma być koło 20go z powrotem w Wiedniu. Czy Cesarz wróci także, lub odbędzie całą dawniéj zamierzoną podróż, to jeszcze wątpliwości podpada.

Z Rzymu coraz gorsze wiadomości. Wojsko francuskie i władze papieskie są w nieporozumieniu, i ludność w równéj dla obu nienawiści.

Paryż 5 lipca.

δ Podróż L. Napoleona do Poitiers i Châtellerault nie odbyła się tak spokojnie jak sądzono w pałacu elizejskim i ministeryum spraw wewnętrznych. — W Poitiers mer miasta wniósł toast republikancki; w Châtellerault mer był grzeczniejszy, ale za to lud krzyczał: *precz z Napoleonem!* W ogóle przyjęcie L. Napoleona było zimne i trzeba było częstego mięszania się policyantów paryzkich, aby przyzwoitość utrzymać. Dzienniki ministeryalne utrzymują, że zła postawa mieszkańców w Poitiers i Châtellerault, była skutkiem wysłania z Paryża przez republikanów, emisaryuszów, jak się to działo roku przeszłego, i że rząd nakazał prokuratorom śledztwo tego wypadku. Dodać jeszcze należy, że na bankiecie w Poitiers, kandelabr zapalił wazony kwiatów sztucznych, stojących na stole, że była obawa, aby sala się nie spaliła, i że przyduszono ogień serwetami. Zdarzenie to zrobiło pewne wrażenie na Francuzach, zwykle dość zabobonnych, jeżeli nie już w materyi strachów, to w materyi oznak szczęścia panujących. Mowy L. Napoleona były tego razu więcéj oględne w formie, ale w gruncie tož samo

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

OSTATNI Z SIEKIERZYŃSKICH

Historya Szlachecka *przez* ***J. I. Kraszewskiego.***

PETERSBURG 1851.

Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, gdyby ktoś zadał sobie pracę przeczytać kilkadziesiąt tomów romansów wydanych przez p. Kraszewskiego, i scharakteryzować jego sposób, oceniając te kompozycye przez rozkład na pierwiastki rodzime a naleciałe i przez wyśledzenie ducha i wyobrażeń odpowiednych narodowi lub epoce, a wreszcie pod względem artystoskim i estetycznym. Z téj pracy badawczéj okazałoby się niezawodnie, jaki wpływ mógł wywrzeć na obecne czasy tak obfity pisarz, a raczéj możnaby rozwiązać zagadkę, czyli wywarł wpływ jaki przeważniejszy od wpływów wywartych przez naszych poetów? Niektórzy poczytują mu za jedyną zasługę, iż usiłował wyprzeć francuskie romanse. Sam pan Kraszewski dał się nawet słyszeć z tém przed laty w jakiemś piśmie — lecz wyznaję, zasługa tego rodzaju, jeżeliby tylko nic innego niemiała na celu, policzyłaby się raczéj na karb szczęśliwego naśladownictwa Koków, Balzaków, Dumasów itd., byłby to ten sam pasztet, tylko z inną przyprawą, i że tak powiém w polskim sosie — co wszystko jeszczeby nic nierozwiązywało na korzyść téj gałęzi literaturury, która, powiedziawszy bogiem-a-prawdą, mimo rozmnożenia się swego u nas, dopiero ledwo parę romansów liczy, mogących coś zaważyć na szali utworów takowych w literaturze angielskiéj, francuskiéj, niemieckiéj, a nawet szwedzkiéj — rozumiem tu w rodzaju historycznym, Soplicę i Listopad, a domowym, i że się wyrażę: *intime*, kilka powieści Korzeniowskiego. Pan Kraszewski mimo wielkiéj łatwości pisarskiéj, niepospolitéj wprawy w skrojeniu książki, i prawdziwéj zdolności brania wzorków z natury, bo tego mu nikt niezaprzeczy, że ma talent postrzegania — żadnym jeszcze romansem swoim niezajął téj wysokości, do jakiéj zdał się być powołanym. Czytasz go z zajęciem, ze smakiem nawet — skończysz i zapominasz o nim, i nigdy cię nawet chętka niebierze wrócić tak jak do Soplicy wracasz lub do Kollokacyi i Spekulanta, a nawet do Koliszczyzny i kilku scen Stanicy, a jeśliś w smutnym humorze, do komicznych Ramotek i Nieszczęść najszczęśliwszego męża? Co to być może? Jestże to brak głębszego rozmysłu artystycznego? Nieharmonijność w złożeniu całości, przewaga sztuki nad prawdą; dowcipu nad czuciem? Zostawiamy to badaczowi, który rozbierze kiedyś utwory p. Kraszewskiego, aby nam wyłożył tę tajemnicę, i powiedział dla czego autor, który skupił w sobie wszystkie warunki pisarskie, bo i styl malowniczy, i znajomość świata, i talent obserwacyi, i wyobraźnię żywą umiejącą z łatwością się przenosić z miejsca na miejsce, wynajdywać sceny niepowszednie, sytuacye interesujące, ściągać nawet pioruny teatralne—dla czego pisarz ten niejest sympatycznym?

Zanim znajdzie się bystry krytyk, który nam tę zagadkę rozwiąże, a może też całkiem usunie, przekonywając nas przeciwnie, przebieżmy najświeższy płód p. Kraszewskiego pod tytułem: *Ostatni z Siekierzyńskich.*

Stare przysłowie, któremu Wojcicki w swoich przysłowiach historycznie objaśnionych nieumiał znaleść początku, stosujące się najczęściéj do ostatniego grosza lub rzeczy wydanéj — dało myśl Kraszewskiemu do napisania powieści *Ostatni z Siekierzyńskich.* Wielki ten ród, o którym na nieszczęście ani Paprocki, ani Okolski, a nawet Niesiecki niewspominał, uważał się przecież za najdawniejszą szlachtę w Polsce; ich drzewo genealogiczne sięgające swemi konary czasów Lechowego przyjścia, wzbijało w taką dumę Siekierzyńskich, że już od wielu pokoleń polegając jedynie na zacności swego urodzenia i pochodzenia przestali dbać o zaszczyty w Rzeczypospolitéj i o substancyę swoją, która niedbalstwem i niegospodarstem, z ogromnych kluczów, zeszła na małą cząstkę wsi Siekierzynka w Mazowszu, gdzie nam się pojawia ojciec ostatniego z Siekierzyńskich pan Longin Sobiesław Siekierzyński skarbnikowicz czerski. Stare, do pół w ziemię zapadłe drewniane dworzysko, popodpierane belkami i dylami; wewnątrz tchnące zapachem ruiny, ową wonią ubóstwa zbutwiałą i przegniłą — mieściło w sobie oryginała, którego autor skreślił piórem godnem Cerwantesa. Kto pamięta pierwsze rozdziały Don-Kichota, kto sobie przypomni wychudłą i zgłodniałą postać rycerza Manchy obłożonego zbutwiałemi szpargały zapalającą się czytaniem przygód Galoarów i Amadysów; ten umysł latający wysoko śród nędzy i niewygód, tę poezyę innego świata obok szydzącéj zeń rzeczywistości — ten w osobie Skarbnikiewicza, słusznéj, poważnéj, z rękami zawsze w tył założonemi, a myślącéj, wiecznie myślącéj, znajdzie jakby odbicie się tego prototypu; z tą różnicą, że niema tu pożyczonych rysów, ale schwycony z prawdy szlacheckingo życia, a przynajmniéj odgadniony ów wstręt do czynu, owo ciągłe zwlekanie i odkładanie, mające jakieś powinowactwo ze wschodnim fatalizmem. Pan Skarbnikiewicz acz podupadły nierządem i niedbalstwem, miał przymioty wielkiego pana; ubogiego lubił wesprzyć nad kieszeń, gościa przyjął ze sercem otwartém — dla domowych był pobłażający; względem obcych mianowicie w miejscu publiczném umiał zachować taką powagę, że nawet największy zuchwałek nieśmiałby mu zajść w drogę, a niedopiero z jego się biedy natrząsać. — Skarbnikiewicz nasz połączony z szlachcianką wysokiego domu — Pilecką — kobietą cichą, zapobiegliwą, która pracą swoją utrzymała te okruszyny fortunki — długo niemiał potomstwa i już się obawiał czy niebędzie w swoim rodzie ostatnim, gdy na szczęście Pan Bóg dał mu syna, ochrzconego imieniem Tadeusza — Sobiesława, bohatera niniejszéj powieści. Zdawało się, i tak sama jejmość wróżyła, że z przyjściem potomka obudzi się w ojcu chęć do gospodarstwa — ale jakoś niezabierało się na to, bo oryginał nasz coraz dłużéj i zapalczywiéj zaczął chodzić i dumać. Tu pozwalam sobie przytoczyć ustęp bardzo charakterystyczny, uzupełniający tę najpoetyczniejszą figurę romansu:

„Całemi dniami po wielkiéj izbie pustéj chodził zadumany, aż kroków jego ścieżka w pokoju była widoczną. W téj dziwnéj, upartéj przechadzce co dzień rano witał go biały grzyb ogromny, który z kilką mniejszemi w ocienionym kątku pokoju przez noc wyrastał, jak przepowiednia upadku domu, jak symbol zniszczenia. Zaledwie go ujrzał Skarbnikiewicz leciał i dusił go nogą z całéj siły, rozrzucając starannie szczątki nieprzyjaciela z wyraźnym gniewem i zapalczywością; ale na zajutrz upadły grzyb odradzał się znowu w tem samém miejscu i tak stokroć gnieciony powtarzał swoje nieme proroctwo. Walka z tym grzybem rozpoczynała dzień, a wieczorem odchodząc na spoczynek pan Sziekierzyński, pilnie się przygotowywał, czy nieprzyjaciel niepodniósł głowy; niebyło ani śladu, dopiéro przez noc uwinął się tak, że zawsze dobry-dzień szyderskie gospodarzowi powiedzieć musiał. Grzyb ten Skarbnikiewiczowi truł życie po części, ale niebyło na niego rady jak na Wichułę i kto wie, czy milczące przechadzki całodzienne nie z powodu tego grzyba się odbywały? Skarbnikiewicz cały dzień prawie deptał chwiejącą podłogę wielkiéj izby; czasem zajrzał do żony i syna, a gdy podstarości przyszedł wieczorem po dyspozycyą i stanął w progu z batogiem, Siekierzyński popytał go tylko co robić myśli i na wszystko się zgadzał co ten mu podsunął."

Ależ niesądźmy żeby i Skarbnikiewicz nieocknął się nareszcie; miał on jakiś od wielu pokoleń ciągnący się proces z Lędzkimi — wybiera się więc do Lublina, chcąc zgodnie zakończyć — przeciwna strona wszakże ani dała sobie mówić.— To upokorzenie pierwszego kroku, tak dumę szlachcica ubodło, że wróciwszy do domu rozchorzał się i umarł; zostawując wdowę i dziecko, obarczoną długami i prawie na łasce zawziętego na dom swój sąsiada Wichuły, który jako dorobkowicz, niemógł ścierpieć podupadłych, lecz pysznych z swego rodu Siekierzyńskich. Jakož niedługo biedna wdowa zebrawszy ostatki substancyi, w towarzystwie przywiązanych dwojga sług, wyjechała do Lublina, gdzie jéj pozostał — także ostatni z Siekierzyńskich, dworek na Wieniawie; — dawna zaś siedziba, ten dwór podupadły, te stare drzewa co widziały tyle pokoleń — przeszła w posiadanie Wichułów, którzy po swojemu rozgościli się w nim — szczęście tylko, że świętokradzka ich ręka niemogła dosiądz genelogicznego drzewa i portretów antenatów, gdyż świętości te rodzinne uwiozła z sobą, jakby przyszłych opiekunów i nauczycieli jéj syna....

(Dokończenie nastąpi.)

co dawniéj. Nieatakował on już, ale z pozycyi nieustępował. Mówił o Francyi i ludzie, ale nie wyrzekł ani razu: Rzeczpospolita. Pochlebił ludowi, że ma prawo zgwałcić konstytucyą i obrać go po raz drugi na prezydenta Rzpltéj. Jako środek przeciw złemu, przedstawił *siebie*. Jak widzimy, jest to zawsze jedno rozwiązanie, któremu trudno, aby się Francya oparła, albowiem ambicya daje L. Napoleonowi energią, a Francya pragnie tylko spokojności i uciechy, nie pomnąc, że chwilowa spokojność sprowadzi nową rewolucyą. Wyższe sfery towarzystw paryskich są przekonane, że L. Napoleon będzie utrzymany przy władzy drogą reelekcyi i na mocy prawa z dnia 31 maja. Jestto dzisiaj *pewnik konserwatorski*, który bodaj nie zamieni się w paradox przy pierwszéj zawierusze. Legitymiści zgadzają się na niego w znacznéj części, z obawy, aby Rzeczpospolita się nie utrzymała, i w przekonaniu, że łatwiéj będzie obalić L. Napoleona niż Rzeczpospolitą. Nawet tak zwani legitymiści liberalni skłaniają się do prawa z d. 31 maja, i chodzą pogłoski, że pan de Larochejaquelein nagle się do niego nawrócił, odpowiadając na zarzuty wyrazami *dura lex, sed lex*. Wielu mniema, że L. Napoleon nie myśli także o zmianie rzeczonego prawa, że czas już do tego za krótki, że Leon Faucher stale mu się narzucił itd. Trudno temu uwierzyć. Ale jak wysoką otuchę mają elizeiści, pokazuje to nowa propozycya rewizyjna, złożona Izbie przez p. Larabit, w treści następującéj: „Zgromadzenie narodowe objawia życzenie poprawienia artykułu 45go konstytucyi, o ile on dotyczy reelekcyi prezydenta Rzeczypospolitéj.“ Jestto propozycya szósta. Z pięciu poprzednich ma zdać raport pojutrze pan de Toqueville. Podkomissya petycyjna obrachowała podpisy petycyjne, złożone po dzień 1 lipca. Liczą one około 1,000,000. Petycye podane po 1ym lipca, ma wykluczyć z pod swéj uwagi, ale dzienniki elizejskie zachęcają ciągle do podawania petycyj, w nadziei, że w październiku, kiedy podaną będzie po drugi raz propozycya rewizyjna, petycye dojdą do 2 milionów podpisów. *Constitutionnel* z całéj siły do nich teraz zachęca, on, co dawniéj mało na nie rachował. Dwa miliony podpisów za rewizyą stały się *pewnikiem elizejskim*. Wychodząc z niego, elizeisci są przekonani, że L. Napoleon otrzyma, w razie reelekcyi, więcéj niż 2 miliony głosów (*minimum* oznaczone przez konstytucyą), że w takim razie reelekcya nie przejdzie do Izby, i że Izba oprzeć się jéj nie ośmieli. Ambicya, która potrzebuje łaski L. Napoleona; przekonania monarchiczne, które widzą w reelekcyi anti-republikanizm; duch arystokratyczny, który niegdyś wzgardzał salonami Cavaignaka; tchórzostwo, które lęka się jeszcze socyalizmu, wszystko dziś szamota się, aby Rzeczpospolitą obalić. Jestto rzecz naturalna, bo Francya niejest republikancką, bo Rzeczpospolita, jak to mi raz powiedział pan Vivien, nie żyje we Francyi, *jure proprio sed defectu juris alieni*. Pod tym względem przekonanie jest ogólne. Oby tylko przemiana, do któréj tutaj wszystko zdaje się dążyć fatalnie, nie obróciła się na szkodę wolności Francyi i Europy! Niestety, pod tym względem mało jest nadziei, bo system Napoleoński nie kojarzył się nigdy z wolnością. Dziś wszystko jest cicho we Francyi, ale bunty i intrygi ją szpecą. Każdy mówi, że L. Napoleon gra na giełdzie, że toż samo czynią jego ministrowie; każdy opowiada brudne kroniki zauszników elizejskich, każdy dziwi się pozycyi, jaką zajął Carlier, człowiek zdolny w policyi, ale który nieumie porządnie listu napisać. Wiadomy jest proces p. Lemulier z Forcadem i Carliem. Proces ten obudził dziś do ostatniego stopnia uwagę publiczną, dla tego, że Carlier, czy dla obronienia się, czy dla zabicia moralnie pisarza Thiersa, Changarniera i partyi orleańskiéj, dał do zrozumienia w pozwie, że Forcade był *szpiegiem*. Carlier cofnął potém wyrazy pozwu, zwalając je na pomyłkę adwokata, ale Forcade, nie przestając na tém, zażądał od Rady Stanu upoważnienia do zapozwania go jako szkalownika. Wyrazy Forcada, wyrzeczone z tego powodu w *le Messager*, były silne. Oszkalowany, złorzeczy despotyzmowi, pod którym jęczy Francya, a Carliego nazywa bezczelnym Bravo.

Zgromadzenie narodowe odrzuciło prawo, regulujące podawanie petycyj, dlatego, że wcisnął się w nie dodatek pozwalający podawać petycye kobietom. Przeciw dodatkowi byli konserwatorowie, a przeciw regulowaniu petycyj strona lewa. Od trzech dni Izba trudni się prawem, dającym rządowi moc wydzierżawienia statków pocztowych na morzu Śródziemném. Montaniardy powstali na to prawo, chcąc aby rząd sam ze statków korzystał. Jest to dążenie socyalistowskie i niedorzeczne, albowiem dowiedzioném jest, że rząd źle zawsze exploatuje tak statki, jak drogi i fabryki publiczne. Wiktor Hugo przedstawił propozycyą, obalającą podatek stęplowy od feuilletonów dzienników, który literatom robi wiele szkody. Izba odrzuci zapewnie propozycyą, bo feuilletony we Francyi stały się nie środkiem oświaty, ale zgorszenia. P. Larobure zdał raport o traktacie de la Plata, który nas wcale nie interesuje, a p. Baze o sprzedaży dzienników.—Rząd naznaczył dzień 27 lipca na elekcye reprezentantów w miejscu pp. de Saint-Priest i de la Hitte. Izba obrała na miesiąc lipiec prezesów i sekretarzy wydziałów. Obory były doń legitymistowskie. Mówią ciągle o wakacyach Izby, po ukończeniu dyskusyi rewizyjnéj; ale jest zamiar skrócenia wakacyj od 10go sierpnia do 20go września. Grona pozaizbowe mają nad tém się naradzić.

Paryż jest zawsze pełny i ruchawy. Cudzoziemców jest dużo, szczególniéj Amerykanów. Kiedy Anglicy wypierają się dzieci wychowanych we Francyi; Amerykanie wysyłają ich zwykle do niéj na edukacyą. To też język francuski jest prawie salonowym i bardzo rozpowszechnionym w Stanach Zjednoczonych. W salonach paryzkich, typ angielski jest niezatarty, kiedy typ amerykański mało się różni od francuskiego. Rasa amerykańska jest piękna, ma coś w sobie hiszpańskiego, cieniowanego i wesołego, kiedy rasa angielska jest zawsze biała i sztywna. Napływ cudzoziemców i zawieszenie rewizyi, podniosło handel i przemysł. Fabryki rozpoczęły pracę w najlepsze. Produkta surowe znacznie się podniosły, szczególniéj jedwab. Renta podniosła się w jednym miesiącu o 4ry franki, a to sprowadziło, iż wielu graczy giełdowych egzekwowano i bankructwo jednego *agent de change*, który uciekł zostawiając około 2 milionów deficytu. Giełda przypisuje klęskę Fouldowi i ministrom, którzy za pomocą eskomptów, podnieśli gwałtownie rentę, ale przypisać ją trzeba także polepszeniu się interesów i obfitości gotówki, któréj niema gdzie umieścić. Francya jest to naród pracowity i bardzo oszczędny, który pomnaża kapitały, skoro tylko znajdzie chwilę spokojną. Dzienniki departamentowe prowadzą polemikę, z powodu mowy Thiersa. Miasta portowe są za wolnością handlową, a przemysłowe za protekcyą. Dzienniki paryzkie obrały w tym przedmiocie różne obozy, stósownie do ich punktu widzenia. Rząd ma odpowiedzieć na mowę Thiersa zniesieniem cła od wełny, z któréj wyrobione materye przeznaczone będą na wywóz za granicę. Będzie to środek stósowny, bo powiększy jeszcze pracę narodową, która na pierwszym względzie być zawsze powinna. Sprawę wolności handlowéj trzeba uważać zarazem pod względem ekonomicznym, jak politycznym i narodowym, a nawet cywilizacyjnym. Dzienniki francuskie bardziéj się dziś zajmują interesami ekonomicznemi niż politycznemi, bo polityka francuska jest obecnie istną wieżą Babel, któréj żadna zasada nie rozwiąże. Trzeba na nią albo głosu narodu, albo rewolucyi. — *La Presse* ogłosiła wczoraj list Aleksandra Hołyńskiego, pisany z Limy, aby pokazać, jak skromnie żyje prezydent Rzeczypospolitéj Peruwiańskiéj i jak L. Napoleon powinien z tego przykładu korzystać. Alexander Hołowiński wyjechał do Ameryki roku 1849. Od tego czasu napisał kilka listów, z których jeden, o cesarzu Soulouque, ogłoszony był w *Journal des Débats*. — Jutro będzie inauguracya posągu Joanny Hachette w mieście Beauvais.

Francya przeszła przez mocną krytykę w Izbie Turyńskiéj, z powodu traktatu handlowego. Opozycya zarzuciła jéj złe i fałszywe obejście się z Włochami w r. 1848 i 1849. Dzienniki konserwatorskie francuskie, odpowiadając jej, przypomniały hasło: *Italia farà da se* i zarzuciły jej demagogizm. Jest to przyjęta taktyka we Francyi od r. 1848, nazywać demagogami tych, co starają się o niepodległość narodu. Dziennik *Risorgimento* mówi, że ministeryum turyńskie powstało na opozycyą *excessive et immoderée* deputowanych, co pokazuje, że w oczach ministeryum wina Francyi była jeszcze wielka. — Lord Normanby wyjechał na dni 15 do Londynu. Mówią, że ma być mianowany dyrektorem kompanii Indyjskiéj. — W parlamencie angielskim lord Londonderry zrobił interpelacyą o Abd-el-Kadera, ale lord Landsdowne odpowiedział mu, że to Anglii nie tyczy.— Stosunki legitymistów z Frohsdorff są zawsze ciągłe; ale jak nateraz, ni legitymiści ni *fusion* niemają pola. Ks. de Valmy, przybyły świeżo z Frohsdorff, zapowiedział, że ks. Bordeaux dzieli politykę expektatywną Berryego.

Turyn 3 lipca.

Jakiekolwiek jest jeszcze dotąd mniemanie w Europie o nowym rządzie Piemontu, na to się wszakże zgodzić trzeba, że rząd ten tak młody i w tak burzliwych zaprowadzony chwilach, śmiało i szczerze myśli nie tylko o ustaleniu się własnem, ale o zaspokojeniu tych przyrzeczeń, któremi rządy konstytucyjne zwykle przyjście swe na świat zapowiadają i które rząd piemontcki ze swojéj strony ludowi zrobił.

Między reformami dokonanemi od dwóch lat, reforma handlowego systematu zasługuje niezawodnie na wielką uwagę. Piemont rzuca się w nowe zawody z odwagą pełną zastanowienia. Traktat zawotowany przed kilka dniami z Francyą, pokazał z jakim uporem Piemont przy swych zasadach walczyć jest gotów. Czy nie bierze nad siły? czy nie buduje gmachu, który pod swym własnym runie ciężarem? czy niepracuje już w téj nawet chwili więcéj na obcą jak na własną korzyść? to są zapytania trudne do odgadnienia.

Że jednakże w pracy téj, jest prócz śmiałości, zdrowa logika, na to się zgodzić trzeba. Po przerobieniu systematu handlowego, nic zaiste niepozostawało ważniejszego do roboty, jak przetworzenie systematu bankowego, na którym się opiera cały kredyt państwa. Ministeryum przygotowało odpowiedni téj potrzebie projekt, i Izba już wczoraj przystąpiła do jego rozbioru.

Projekt ministeryalny jest prosty. Zasadza się on głównie na powiększeniu kapitału leżącego w banku narodowym, i na utworzeniu banków podrzędnych w Nice i Vercelli.

Na posiedzeniu wczorajszem p. minister Cavour rozwinął go z właściwym sobie talentem.

Opozycya wystąpiła w tym dniu przez usta pp. Torelli, Depretis, Valerio ze słabymi zarzutami. Dyskussya potrwa dni kilka.

Przegląd Polityczny.

Austryjacka *korespondencya litografowana* podaje dzisiaj artykuł rozumowany o wolności druku,— w którym wykazując szkodliwe dążności pewnéj części zagranicznego dziennikarstwa, a mianowicie literatury emigracyjnéj, i brak środkow mogących położyć tamę rozszerzaniu pism tego rodzaju w krajach austryjackich — zapowiada bliskie wydanie tymczasowego rozporządzenia, mającego temu brakowi zaradzić i tymczasową ustawę drukową uzupełnić, a to przez przyznanie pewnym władzom prawa odmawiania debitu pismom uznanym za szkodliwe, jak niemniéj zawieszania lub zupełnego zakazywania krajowych dzienników, podobne dążności popierających, na drodze administracyjnéj.

Ma to być rozporządzenie przechodnie, dopóki nie nastąpi ogłoszenie nowego prawa o druku, w ścisłym związku zostające z rewizyą powszechnego kodeksu karnego, dotąd jeszcze nieukończoną.

— Niemieccy panujący darzą nawzajem ministrów orderami. Manteuffel otrzymał wielki krzyż Ś. Szczepana; Beust orła czerwonego pierwszéj klassy. Śgo Alexandra Newskiego i Śgo Stanisława I. klassy podostawali również wyżsi urzędnicy pruscy. Zgoda między trzema dworami najzupełniejsza, zwłaszcza, że główniejsze sprawy niemieckie, mogące rodzić między niemi różnicę, albo załatwione, albo zawieszone do dalszego czasu. Sprawa Kasselska nie będzie zapewne wymagać wmięszania się ze strony Zgromadzenia związkowego, gdy ministeryum Hassenpfluga w porozumieniu z komissarzami Pruss i Austryi nadaje krajowi prawa nowe, w niektórych okolicznościach nawet wstecz obowiązujące. Sprawa Holsztyńska znacznie prędzéj da się załatwić za ustąpieniem z ministeryum Duńskiego głównych stronnictwa kassynowego reprezentantów. Rzecz prezydyi odwleczona, nie będzie przez Prusy zaczepioną. Wcielenie austryackich ziem koronnych do Związku Niemieckiego odroczone w milczeniu; rząd zaś pruski, aby uwiecznić to odroczenie, wyłącza zapisane już na rzecz Niemiec dawne polskie kraje.

Czynności *Bundestagu* ograniczają się na przedmiotach mniejszéj wagi; główne bowiem kwestye załatwiane bywają na drodze dyplomatycznéj między Wiedniem, Berlinem a Warszawą lub Petersburgiem. Bundestag zajmuje się tylko petycyami rodzin niegdyś udzielnych, projektami urządzenia armii związkowéj, kwestyą ogłaszania protokułów i flotą niemiecką.

Rząd pruski, koncesyami chce sobie zjednać stronnictwo krzyżowe, i w rzeczy saméj, od niejakiego czasu przykładna panuje zgoda między nim a niebezpiecznymi współzawodnikami władzy.

— Małoważne są dzisiaj wiadomości z Francyi. Prezydent Rzpltéj wyjechał do Beauvais na inauguracyą posągu Joanny Hachette; udało się z nim wielu reprezentantów i prezes Izby. P. Tocqueville ukończył już sprawozdanie; a jeśli będzie przyjęte za dni parę rozpocznie się dyskussya publiczna w kwestyi przeglądowéj. W tejże kwestyi p. Girardin podaje przez swój dziennik głęboko obmyślaną propozycyą rewizyi konstytucyi przez naród; z artykułu tego dajemy główne ustępy.

Lwów. Dzień 4 lipca zakończył losowaniem bydła i udzielaniem medalów w dowód zasług gospodarskich, czynności zgromadzenia agronomicznego. Dnie poprzedzające 3 i 4 lipca poświęcone były doświadczeniom, próbom i osądzeniu przedmiotów wystawy; mnogość onych w tym roku przyczyniała wprawdzie pracy, ale z drugiéj strony obudzała mocno ciekawość i jednała przychylne uznanie publiczności dla zasług obywateli, którzy z szczerego zajęcia się dobrem publicznem, nie szczędzą trudów ni kosztów, gdzie chodzi o pomyślność kraju.

Już przedtem wspominaliśmy, jakie rodzaje narzędzi gospodarskich przysposobione były na tegoroczną wystawę. We środę więc poświęcono ranek próbom: siewnika na żyto i pszenicę pana Lipczyńskiego; siewnika na kukurudzę p. Schumana; młocarni z kieratem także Schumanowskiéj; a popołudnie zeszło w ogrodzie Kortuma na próbach z użyciem siłomierza pługów, mianowicie pługa bezkoleśnego hr. Ożarowskiego; dwóch nakoleśnych p. Schumana zbudowanych na zasadzie Zuckmayera; nakoleśnego pługu wyrobu p. Hellmana; potrójnego do przysypywania nasiewów na uprawkach, wynalazku p. Lipczyńskiego, w końcu żniwiarkę amerykańską Cormicka, którą hr. Kajetan Lewicki z Chorostkowa na doświadczenie umyślnie sprowadził, i do osądzenia towarzystwu udzielił. Nazajutrz w obec wielu przybyłych gości zajął się komitet spólnie z sędziami, doświadczeniem pługów ks. Sapiehy, tak zwanych Krasiczyńskich, nakoleśnych i bezkoleśnych, pługa do obgartywania kartofli, jakoteż i gracy do oczyszczania chwastów; a z dat według dynametru w protokóle spisanych z chlubą przytoczyć winniśmy, że kraj nasz w téj gałęzi narzędź, przewyższa zaszczytnie przemysł innych krajów, a na dowód przytoczymy później bliższe opisania. Oprócz tego próbowano pług księdza Klimy; pług tak zwany ruchadło czeskie; radło p. Józefa Lewickiego z Bonowa, przytem jeszcze i żniwiarkę wyrobu p. Hellmana na sposób Cormicka urządzoną, ale zastósowaną do naszych potrzeb z ulgą do rozkładania i łatwiejszą do przewozu.

Drudzy z wyboru sędziowie w uczęstnictwie wielu gości i ciekawych, opatrywali szczegółowo i spisywali bydła i barany, tego roku tak licznie na wystawę sprowadzone; mianowicie jeżeli nas pamięć nie myli, 16 sztuk bydła rasy szwajcarskiéj ze Wzdowa (ob. Sanocki) p. Ostaszewskiego; kilka sztuk zawodu Morawkiego z Siemianówki (ob. Lwowski) p. Kriegsshabera; 16 sztuk krajowej rasy poprawnéj zawodem buhajów holenderskich i Żuławskich, p. Andruszowskiego dzierżawcy z Porzecza (ob. Samborski); 6 sztuk rasy podolskiéj siwéj, chowanéj w górach Leszczowatym (ob. Sanocki) p. Kraińskiego; 2 sztuk rasy szwajcarskiéj p. Mayera ze Lwowa; kilka sztuk bydła rasy krajowéj p. Lityńskiego ze Zniesienia (ob. Lwowski); buhaj i krowa z Kortomówki we Lwowie p. Gostyńskiego; kilka sztuk rasy morawskiéj p. Decaux także ze Lwowa i krowa czarna bez odmiany najmniejszéj z buhajkiem podobnym rasy krajowéj, szczególnie mléczna, chowu ks. Sapiehy. Barany: JP. Pawlikowskiego z Medyki (ob. Przemyski); hr. Potockiego z dóbr Podelwowskich; hr. Stadiona z dóbr Bohorodczańskich (ob. Stanisławowski) i ks. Sapiehy z Krasiczyna (ob. Przemyski).

Widok tak pięknego bydła, a raczéj powszechny zapał przyczynienia się każdego ze swéj strony do podniesienia przemysłu krajowego, zachęcił publiczność do rozbierania losów, tak, że komitet był w możności zakupić jedenaście sztuk celniejszych i wystawić na wygranę. W piątek więc za przybyciem JEx. p. Namiestnika JW. hr. Gołuchowskiego rozpoczęło się po drugiéj godzinie rozdawanie nagród i losowanie na placu wystawy w obecności bardzo licznéj publiczności, w przytomności komitetu wszystkich sędziów jakoteż reprezentantów towarzystwa agro. krakowskiego, zastępcy tow. wiedeńskiego i wielu bawiących tu jeszcze członków towarzystwa gosp. krajowego.

W chwili przybycia JEx. P. Namiestnika pospieszyli na przyjęcie pan prezes Towarzystwa ks. Leon Sapieha i członkowie wydziału, i nim przystąpiono do losowania mieli sposobność okazać JEx. z osobna i szczegółowo tak piękne zaszczyty usilności swojéj w pracach dla dobra kraju podjętych, z wdzięcznością oraz, iż pod jego szczególniejszą opieką, Towarzystwo tak pomyślnie i chlubnie wzrastać nie ustaje. Godzinę całą przepędził p. Namiestnik na oglądaniu wszystkiego z osobna, bydła, owiec, narzędzi gospodarskich i na sprawdzeniu doświadczeń z niektóremi maszynami; poczem za powrotem na miejsce, gdzie przyrządzone było bióro i koło losów do wygrania, JEx. obdzielał własnoręcznie nagrody w medalach, które komitet spólnie z sędziami Imieniem Towarzystwa gosp. zasądził.

Mianowicie otrzymali medal: 1) P. Antoni Kriegshaber za buhaja (kapral); 2) P. Gwalbert Pawlikowski za barana; 3) ks. Adam Sapieha za narzędzia gospodarskie; 3) p. Franciszek Schumann za narzędzia gospodarskie; 5. p. Jan Lipczyński za siewnik.

Z losów zaś z koła wyciągnionych, wypadł Nr 132 na krowę „Łatkę“ chowu p. Andruszowskiego, dla p. Singera Karola; Nr 163 na buhaja „Lonaj“ chowu p. Ostaszewskiego, dla p. Michalewskiego Mansweta; Nr 177 na buhaja „Mazepa“ chowu także pana Ostaszewskiego, a z wygraną dla p. Jerzego Dunina; na Nr 189 wygrał p. Ancuta buhaja „Bliźniak“ chowu p. Ostaszewskiego; na N. 260 wygrała panna Stanisława Przyłęcka krówkę „białocha“ chowu p. Majera; Nr 407 padł na barana z Krasiczyna, którego wygrał hr. Stadnicki Edward; Nr 532 dał krowę „Zyrawa“ chowu p. Andruszowskiego, dla p. Szymanowskiego; Nr 632 krowę z cielęciem „Marysia“ chowu p. Gostyńskiego, dla p. Grocholskiego Ant.; Nr 782 buhaja „Kozyra“ chowu p. Ostaszewskiego, dla p. Żołyńskiego; Nr. 822 wygrał p. Turkuł Władysław krowę „Elizę“ chowu p. Ostaszewskiego; Nr zaś 824 wygrał pan Żółkiewski Zygmunt krowę „Krasa“ chowu p. Majera. (G. L.)

Wiedeń 9 lipca. „Od czasu ustąpienia pana Bruck z ministerstwa handlu, pisze *Ost-Deutsche-Post*, kwestya celna poszła jakoby w zapomnienie. Jedna z najważniejszych żywotnych kwestyj Austryi, która przed kilkoma miesiącami była już na rozwiązaniu, popadła dzisiaj na nowo w chaotyczną niepewność. Jak sprawa konstytucyi, jak ustawa gminna, jak nowy kodeks karny, zregulowanie waluty i tyle innych kwestyj oczekuje rozstrzygnienia, tak i celna taryfa. Równie wahającéj epoki jak dzisiejsza, Austrya nigdy może niemała. Prawda, że i w czasach przedmarcowych projekta do praw przez całe lata zalegały po biórach, przechodząc od komissyj nadwornych do Rady Stanu, od Anasza do Kaifasza, aż w końcu znużone długą podróżą, upadały gdzieś w kącie i spoczywały w pokoju. Ale wtedy państwo niebyło w tak gorączkowym stanie; machina szła trybem zwyczajnym, czas nienaglił. Niespieszono się, bo takie było zdawna nawyknienie. Owi starzy panowie, stojący wówczas u steru, nieumieli ocenić wartości czasu, którego niepojmowali. Ale błąd ich, jakkolwiek wielki, jakkolwiek strasznie się na nich zemścił, indywidualnie da się usprawiedliwić: szli oni za dawną tradycyą, a państwo było spokojne przynajmniéj nim być się zdawało.

„Dzisiaj wszakże odmienne jest położenie. Połowa Austryi znajduje się w stanie wyjątkowym. Niemówimy tu o zewnętrznéj formie, stanu oblężenia, ale w głębszem znaczeniu, o wyjątku, jako przeciwieństwie reguły.

„Wojskowa strona wyjątkowego stanu w Węgrzech, Włoszech itp., niemoże iść w porównanie z *obywatelską* stroną tego stanu, z tą wieczną niepewnością co do organizacyi kraju i administracyi. Dzisiaj czas nagli. Jednostajny ruch staréj machiny Państwa przerwany został nietylko rewolucyą 1848 roku, ale i prawodawstwem 1849 i 1850go. Wszędzie wzięto się do roboty, i grunt skopano, ale mało co przywiedziono do skutku a i to *mało*, co już uważaliśmy za stały nabytek, niebawem zostaje zakwestyonowane. Tradycya niemoże tu już posłużyć za usprawiedliwienie, ani też wiek podeszły naszych kierowników. Ochoczy, silni i bardzo poczęści energiczni ludzie stoją na czele spraw publicznych. Wprawdzie przez wystąpienie pp. Schmerlinga i Brucka ministeryum podstarzało się nieco; ale główne zarysy systematu zakreślone są w wydziałach sprawiedliwości i handlu, a kilkakrotne oświadczenia zapewniły nas, że żadna w nich zasadnicza zmiana miejsca mieć niebędzie.

„Tém dziwniejsze są owe wieczne marsze i kontrmarsze, jakie spostrzegamy w ważniejszych, w połowie lub w całości ukończonych projektach praw: prawdziwa syzyfowa praca, wciąż kamień windować w górę, aby go znów spuszczać na dół.

„O ile nam wiadomo, projekt taryfy celnéj po długich badaniach, na otwartym kongresie celnym ustanowiony, przeszedł teraz w nowe stadium, w stadium motywowania. Każda pojedyńcza pozycya celna, ma być długiem umotywowaniem na nowo usprawiedliwiona. Wielka to praca, ale już podobno w połowie gotowa. A skoro nią będzie w zupełności, jakiż los spotka wówczas tę dwuletnią pracę? Czyli projekt p. Brucka w ogóle ma jeszcze jakie szanse powodzenia? A jeżli ich niema, to kiedyż się zdecydują powiedzieć nam to otwarcie, i rączo wziąść się do nowego planu?“

— Król Saski wczoraj rano wyjechał w towarzystwie księcia Lobkowitz i hr. Wallmoden do Styryi, gdzie zatrzyma się w Reichenau, a następnie wraz z królową, która dzisiaj Wiedeń opuszcza, uda się przez Triest do Wenecyi.

— W tutejszym świecie handlowym obiega ważna pogłoska, jakoby rząd Würtembergski postanowił już wypowiedzieć uczestnictwo swoje w Zollvereinie i o tem postanowieniu rząd tutejszy zawiadomił.

— Prezes rady stanu baron Kübeck, od niejakiego czasu bierze ciągle udział w naradach ministeryalnych; z czego wnoszą, że przedmiotem ich jest uregulowanie stosunków finansowych monarchii. P. Kübeck przy wotowaniu uchwał daje głos swój zaraz po prezesie rady ministrów.

KROLESTWO POLSKIE

Warszawa 8 lipca. Obchód wczorajszej 55éj rocznicy urodzin Najjaśniejszego Cesarza i Króla, rozpoczęły odprawione po świątyniach Pańskich wszelkich wyznań, uroczyste nabożeństwa. O godz. 9 rano, w kościele Archi-katedralnym i Metropolitalnym ś. Jana, celebrowana była msza św. przez JW. JX. Fijałkowskiego, biskupa administratora archi-dyecezyi warszawskiéj; na któréj znajdowali się licznie zebrani urzędnicy władz wszelkich, oraz obywatele tutejszego miasta. — O godz. 10½, wyższe duchowieństwo, członkowie rady administracyjnéj, senatorowie i członkowie senatu, znakomite osoby wojskowe, urzędnicy władz wszelkich, konsulowie zagraniczni i znaczniejsi obywatele miasta, składali na pokojach zamkowych powinszowania JO. feldm. księciu warszawskiemu, hrabiemu Paskiewiczowi Erywańskiemu, Namiestnikowi Królestwa.

JO. książę Namiestnik Królestwa, dawał w pałacu Łazienek królewskich wielki obiad, na którym znajdowały się zaproszone znakomite osoby. O godzinie 7éj, na danem dnia tego widowisku bezpłatnem w teatrze wielkim, zebrała się licznie publiczność, a w czasie ukazania się cyfry N. Pana, odśpiewaną została przez wszystkich artystów teatru, kantata. — Wieczorem całe miasto zajaśniało illuminacyą, a na wielu domach jaśniała również w uroczem świetle, cyfra J. C. K. Mości.

FRANCYA.

Paryż 6 lipca. *Pressa* umieszcza artykuł p. Girardina, w którym tenże wykazuje sposób wydobycia się z trudności, jakie wszystkim partyom w poprzek stanęły. Jedynym według niego środkiem jest przyjęcie następnéj propozycyi:

„Art, 1. Znoszą się prawa.

Z d. 31 maja 1850;

„Z d. 2 sierpnia 1848, z dnia 19 czerwca 1849 i 6 czerwca 1850. (Prawo stowarzyszenia.)

„Z d. 9 i 11 sierpnia 1849, 21 kwietnia i 27 lipca 1849 i 16 lipca 1850 (wolność druku.)

„Z dnia 10 kwietnia 1832 i 26 maja 1848 (prawo o bannicyi.)

„Z dnia 27 czerwca 1848 (prawo o deportacyi).

„Art. 2. Usuwają się wszystkie wyroki potępiające za przestępstwa polityczne i drukowe jak niemniéj śledztwa w podobnych sprawach przedsięwzięte, a więźniowie tego rodzaju uwolnieni być mają.

„Art. 3. Przegląd konstytucyi z d. 4 listopada 1848 zależy od narodu francuskiego najwyższego sędziego. Ma on być wysłuchany w sposób następujący.

„Będą zwołani wyborcy Francyi i Algieru.

„Zbiorą się czwartéj niedzieli po ogłoszeniu niniejszego dekretu.

„Stósownie do rozporządzenia z dnia 4 marca 1849 mają wotować, o ile rozporządzenia te nie są przeciwne obecnéj ustawie.

„Jeżli mniemają, że zachodzi potrzeba przeglądu konstytucyi, złożą wotum z napisem *tak;* jeżli zaś przeglądu konstytucyi nie uważają za stósowny, złożą wotum z napisem *nie.*

„W ostatnim razie konstytucya z d. 4 listopada 1848 będzie utrzymana; w pierwszym razie natychmiast po publicznem ogłoszeniu rezultatu głosowania, mają być na nowo zwołani wyborcy Francyi i Algieru.

„Zbiorą się drugiéj niedzieli po ogłoszeniu wotowania i przystąpią do nominacyi komissyi narodowéj przeglądowéj.

„Na każdém wotum ma być napisany jeden tylko głos; jeżeli zaś jest więcéj nazwisk na wotach, tylko pierwsze ma być przez prezydenta odczytane a przez kontrolerów zawotowane.

„Komissya przeglądowa składać się będzie z tylu członków, ilu kandydatów otrzyma 100,000 głosów.

„Każden członek wybrany będzie miał prawo do tylu głosów w komissyi, ile razy 100,000 wotów pozyska.

„Komissya ma się zająć jedynie przeglądem i ukończyć swe dzieło w końcu 10 dni.

„Po dokonanym przeglądzie konstytucya ma być podana pod zatwierdzenie narodowe w formie powyżéj przepisanéj.

„*Rozporządzenie przechodnie.* Członkowie składający komissyą przechodnią zbiorą się w Paryżu pod przewodnictwem tego, który we wszystkich kołach wyborczych najwięcej zyskał głosów, a to dziesiątego dnia po ogłoszeniu ostatecznego rezultatu wotowania. Aż do owego czasu zgromadzenie narodowe wybrane 13 maja 1849 roku i prezydent Rzeczypospolitéj wybrany 10 grudnia 1848 roku przechowają wszechwładztwo narodowe nietknięte, a ono z ich rąk przejdzie do prezesa komissyi przeglądowéj. Będzie on nosił tytuł tymczasowego naczelnika władzy wykonawczéj, i ma spełniać jego funkcye dopóki Francya nie przychyli się do nowéj konstytucyi, lub w razie potrzeby nie zamianuje nowéj komissyi.

Następują daléj motywa wykazujące, że propozycya ta wyłącznie jest wolną od wszystkich partyj, szanuje prawa wszystkich i ochrania Francyą od niebezpieczeństwa gwałtownego przesilenia. Stawia ona nad prezydentem Rzeczypospolitéj zgromadzenie narodowe, a nad zgromadzeniem konstytucyą i naród. Załatwia trudność powstałą z konstytucyi w sposób jedynie konstytucyjny. P. Girardin odzywa się do wszystkich dzienników, aby propozycyą jego rozbierały a w każdym razie, żeby się nie skarżyły, że brama przyszłości zamknięta, bo ją otworzył.

AMERYKA.

Pan Aleksander Hołyński podróżujący od lat kilku w Ameryce, którego już dwa listy pisane z Haity umieściliśmy, nadesłał panu Girardin opis nowego wyboru prezydenta Rzpltéj w Peru. Umieściła go *Pressa* poczytując ten wypadek za wzór do naśladowania w obecnych stosunkach Francyi; my powtarzamy list naszego rodaka i z tego względu że zawiera interesujące uwagi o krajach mało przez podróżnych zwiedzanych.

Lima 9 maja 1851. „Podróżując po nowym świecie nie tyle zajmuję się badaniem cudów natury ile rozwojem społecznym narodów, które tam rosną; i widzę z radością że tam tak jak wszędzie ludzkość dąży do epoki harmonii i pokoju. Te Rzeczpospolite południowéj Ameryki, które z daleka uchodzą jako ogniska ciągłych niepokojów, poczynają się same léczyć z gorączkowego usposobienia rzucającego je ciągle na niepewną szalę rewolucyi. Wysoki przykład pomyślności Stanów Zjednoczonych północy działa może powoli lecz zbawiennie na mieszkańców rasy hiszpańskiéj. A jeżli z jednéj strony Rzplta La Plata, Bolivia i Mexyko (niewspominając o krajach mniejszéj wagi), przedstawiają opłakany stan rzeczy, z drugiéj widzimy jak coraz bardziéj Chili, Peru, Nowa Grenada rozpoznawa się w duchu instytucyi, które niemi rządzą, i staje się zatém coraz godniejszą dobrodziejstw regularnego rządu. Nie bez tego aby w tych trzech ostatnich krajach nie było wstrząśnień spokojności publicznéj; lecz w końcu wolność legalna poczyna tryumfować nad nieporządną mniejszością, a interes publiczny przeważać nad wyłącznemi dążnościami partyi. Nowa Grenada weszła świeżo na tę drogę spokojnego postępu, ale Peru od lat 6 cieszy się pokojem i dościga Rzpltą Chili, któréjby niejeden naród europejski mógł pozazdrościć lat 18 wolnych od niepokoju, a które zrobiły te Rzeczypospolite dumą i chwałą Ameryki południowéj.

„Wiele zawdzięcza Peru mądremu i bezinteressownemu charakterowi jenerała Castilla, który złożył obecnie mandat prezydencyi. Znakomity ten człowiek może się cieszyć rządką sławą, iż potrafił przydusić stronnictwa burzliwe nieuwłaczając w niczém wolności konstytucyjnéj narodu; w imieniu prawa zgwałconego przez jego poprzednika, przez jenerała Vivanco, na polu bitwy występował jako nieustraszony żołnierz, a pod wpływem tych samych praw rozwinął zdolności mądrego administratora, którychby mu niezaprzeczyli najzaciętsi jego nieprzyjaciele.

„Ci co znali Peru kiedy jenerał Castilla obejmował ster rządu, mówią ze zdumieniem o postępie téj Rzpltéj w ciągu lat sześciu jego prezydencyi. Widzą oni, jakby to wczoraj było, naród oddany na pastwę żołnierstwa obierającego i zrzucającego naczelników do woli, roznoszącego anarchią i ruinę. Społeczność dążyła ku nieruchomemu barbarzyństwu, lecz potężna ręka zatrzymała ją nad przepaścią: żołnierz słuchający więcéj sumienia niżli swych instynktów zniszczył zbyteczny wpływ koszarów, uczynił rząd potężny szanując prawa wszystkich i każdego, i wyléczywszy rany ojczyzny przez handel, przemysł i oświatę, wprowadził ją na opatrzną drogę pracy fizycznéj i umysłowéj, drogę tworzącą tak widoczną różnicę między epoką dzisiejszą a poprzednią. Zapewne nie samemu tylko jenerałowi Castilla przynależy zaszczyt podobnéj zmiany; główną przyczyną bez wątpienia jest naturalny pochód wypadków.

„Siła pary zarzuciwszy most między Europą a Ameryką, otworzyła wymianę myśli korzystną dla narodu, który jako młody może się wiele nauczyć od ludów zestarzałych w cywilizacyi. Nadzwyczajne rozszerzenie się handlu *guano*, który stał się nagle dla Peru źródłem obfitszem niż miny złota, dozwoliło mu podnieść zniszczone finanse i rozpocząć spłatę długów zagranicznych i krajowych odbywającą się dzisiaj regularnie. Lecz czyż para i *guano* mogłyby wydać tak wielkie owoce, gdyby miasto rządu jenerała Castilla spotkały rozstrajające żywioły poprzednich dyktatur? Nie, bez wątpienia. Słuszny więc hołd wdzięczności należy oddać człowiekowi, który potęgi swéj użył, nie na wstrzymanie lecz na popchnięcie naturalnego prądu.

„Niepokoiły się umysły kiedy się zbliżał według konstytucyi koniec prezydentury jenerała Castilla. Stawiali się trzéj kandydaci:

„Jenerał Vivanco, zdolność potężna lecz pełna wspomnień despotycznych, z partyą, która nie wiele się troszczyła o rząd parlamentarny.

„Elyas miał za sobą imię człowieka zdolnego, mniéj więcéj zasłużone i wpływ pozyskany wielkiemi posiadłościami i świetnemi przedsięwzięciami. Chociaż był bogatym właścicielem niewolników, mienił się głównym reprezentantem demokracyi, co, mówiąc nawiasem, zdradzało dziwne pomięszanie idei.

„Trzecim był jenerał Echenique, występujący po prostu jako kandydat konstytucyjny i do niego to zmierzały życzenia ludzi pragnących rządu spokojnego.

„Wpadnięto na nową kombinacyą. Chciano bowiem skłonić jenerała Castillę, aby na lat 6 przedłużył swoją władzę wbrew przepisowi konstytucyi. Kiedy mu po raz pierwszy tę myśl oznajmiono, jako prawy urzędnik odmówił wbrew, nie dla tego iżby *coup d'état* ubarwione pozorem legalności, niebyło równie trudném w Peru jak i w Europie, lecz że podobny czyn w oczach jenerała Castilli był haniebną zbrodnią, dodając, że niechciałby na nowo wtrącać kraju do tego chaosu niedającego się określić, z którego sam ledwo go wyciągnął.

„Skoro zwołano wyborców narodu sam jenerał Echenique otrzymał więcéj głosów niżli dwaj jego przeciwnicy razem. Przeciwnicy tegoż utrzymywali, że kandydat obrany niemiał kwalifikacyi potrzebnéj do prezydentury, bo był obrany w Boliwii a nie w Peru. Zanosiło się na wojnę domową i byłaby wybuchła, gdyby nie zręczność jenerała Castilli. Nieoświadczając się ani na jedną ani na drugą stronę, zwołał nadzwyczajny kongres, zostawiając nadziejom pole otwarte. Ukoiły się namiętności w oczekiwaniu rezultatu jeszcze niepewnego.

„Z wielką żałobą jednych, a radością drugich Senat i Izba deputowanych ogromną większością potwierdziły nominacyą Echeniqua. Tegoroczny dzień wielkanocny 20 kwietnia 1851 będzie dniem pamiętnym w historyi współczesnéj Peru. Po raz pierwszy od czasu zdobytéj niepodległości prezydent następował po prezydencie spokojnie i legalnie. Kładę to sobie za szczęście towarzyszące podróżnemu, iżem był na téj wspaniałéj uroczystości. Od rana sala kongresu była zajętą tłumem ciekawym.

„Widok z brania był uderzający, dzięki damom ubranym wdzięcznie w tak zwane *la saya i el manto*, z pod którego nic niewidać, tylko oko pełne ognia i wyrazu. Niewiasty zebrały się w galeryi wyższéj dla nich wyłącznie poświęconéj, loża dyplomatyczna błyszczała uniformami.

„O godzinie drugiéj otwarto sessyą pod prezydencyą jenerała Cisneros. Wybrano komissyą złożoną z ośmiu senatorów i deputowanych i wysłano ją do obranego, który wkrótce wszedł w ubiorze jeneralskim i orszaku adjutantów. Odegrano wspaniale marsza patryotycznego, a kiedy jenerał przyszedł na środek sali, ukląkł przed krucyfixem i zaprzysiągł że wiernie dopełni obowiązków; tę samą zaś przysięgę spisaną podpisał. Téj chwili oczekiwały tłumy, zagrzmiały oklaski, powstały okrzyki radosne, którym liczne głosy na dworze i ulicach towarzyszyły. Damy zasypały dywany kwiatami; dwie gołębice symbol pokoju i miłości przybiegły do nóg prezydenta, a wieniec laurowy zręcznie rzucony, zatrzymał się na jego ramieniu.

„Kiedy cisza została przywróconą, obaj prezydentowie zasiedli pod baldachimem, pierwszy po prawéj drugi po lewéj stronie. Jenerał Echenique głosem silnym i energicznym mówił długo i pięknie. Mowa jego pełna obietnic na przyszłość wywołała żywą radość na twarze wszystkich, zwłaszcza kiedy wychwalając swego poprzednika, zobowiązał się solennie zachować pokój, którego Peru używało pod zarządem jenerała Castilla. Mowa jenerała Echenique wywołała nowy deszcz kwiatów i nowe oklaski. Nareszcie po krótkiéj przemowie prezydenta zastósowanéj do okoliczności, jenerał Echenique wsiadł do powozu, z trudnością przeciskając się przez tłumy wołającego go ludu.

„Wojska uszykowane na placu inkwizycyi, defilowały w paradzie grając ulubionego marsza narodowego, kompozycyi Henryka Herza. Damy tajemniczo zakwefione rozeszły się po ulicach, a widząc je w tych kostiumach, snujące się po mieście, rzekłbyś że to bal maskowy wśród dnia.

„Przez trzy dni trwały bez przerwy msze dziękczynne, recepcye w pałacu, fajerwerki, widowiska po teatrach, walki byków, itd. itd.

Prowincye potwierdziły zamianowanie jenerała Echeniqua, wyjąwszy Arequipy, gdzie wybuchło mało znaczące zaburzenie. Jednakowoż zaburzenie to, któremu język kastylański dodał wagi nazywając *rewolucyą* każdy ruch ludowy, nawet wtedy kiedy zaledwie na nazwę ruchawki zasługuje, to więc mówię chwilowe zakłócenie porządku, zmusiło rząd do aresztowania jenerała Vivanco, w imię którego porządek został zakłócony.

Wkrótce energiczne środki, spowodowały zupełne nawrócenie *Vivanquistów*, tak że ogłosili się sami stronnikami jenerała Echenique.

Prezydent teraźniejszy ma lat 42, postawa jego wojskowa, twarz zaś ma wyraz zarówno odwagi i słodyczy. Dawny żołnierz wojny o niepodległość, ma tę wyższość nad innemi jenerałami Peru, że nie brał udziału w niesnaskach, które długo tamowały szczęście respubliki.

„Można się spodziewać, że nie zawiedzie położonych w sobie nadziei, już nawet w ciągu pietnastodniowych rządów umiał sobie zjednać wiele popularności.

„Prawdziwy urzędnik demokratyczny, stara się on, aby nie ściągnąć na siebie słusznego nieukontentowania zbyteczną wystawą, która tylko królewskości przystoi. Cały jego zbytek, tak jak i jego poprzedników, na tém się kończy, że mają piękny powóz i straż przyboczną. Często widzieć go można piechotą w publicznych miejscach bez żadnéj oznaki dostojeństwa ubranego, jak każdy obywatel.

Przystępny dla wszystkich, nieszuka podniesienia swéj godności w niepotrzebnych zbytkach. To też gdyby nawet Peru było bardzo hojne, niezażądałby on nigdy powiększenia swéj pensyi, która wynosi 4000 piastrów rocznie (200,000 fr.)

Jenerał Echenique dał niedawno nowy przykład téj szlachetnéj prostoty, któréj dosyć niemożemy w nim wielbić. Dowiedziawszy się, że ruch w Arequipa został zakończony, pojechał natychmiast do teatru i tam w ciągu przedstawienia zabrawszy głos, doniósł widzom o tém, czego się dowiedział.

„Szczegóły te przekonają pana zapewne, że Ameryka nie jest podobna do Europy — a zdanie to podzielam zupełnie.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W Liptowskiém żupaństwie, w północnych Węgrzech, uczyniono w zeszłym roku próbę z zasiewem prawdziwego hawańskiego nasienia tytuniowego, która tak się dobrze powiodła, że cygara z liści tego tytuniu pod każdym względem wytrzymać mogą porównanie z hawańskiemi. W skutku tego, ceny hawańskich cygar mają być zniżone.

— W Pancsowie w Serbii urodziło się w tych dniach dziecko o dwóch głowach, ale wkrótce po urodzeniu zmarło. Ciało jego włożono w spirytus i ma być przesłane do wiedeńskiego muzeum anatomicznego.

— W zeszłą niedzielę znany arenauta Poitevin puszczał się w Paryżu na placu marsowym, balonem, w powozie parą końmi zaprzężonym. Powóz uwieszony został za pomocą czterech lin z pierścieniami, które przytwierdzono do osi, konie zaś na pasach. Gdy wszystko było już gotowe pomocnik wsiadł do łodzi, pan Poitevin z żoną swoją do pojazdu — na komendę jego „puścić!“ 200 żołnierzy trzymających linę usłuchało i balon majestatycznie wzniósł się w powietrze w kierunku ku Wersalowi. — Był właśnie nad laskiem bulońskim, gdy naraz począł spadać z przerażającą chyżością. Zadrżeli wszyscy na ten widok: ale najniespodzianiéj, gdy już balon dotykał prawie szczytów drzew, wzniósł się z nową siłą w powietrze i wkrótce zniknął w obłokach. Państwo Poitevin szczęśliwie zstąpili na ziemię o 7 mil od Paryża przy zamku Grignon, a nazajutrz rano byli już z powrotem w mieszkaniu swojém w Passy.

Nierównie ciekawsze jeszcze widowisko zapowiedziane jest na przyszły miesiąc. Pan Tomasz Darville z dwoma synami swojemi puści się w powietrze na skrzydłach własnego wynalazku. Każdy z nich uzbrojony w parę takich skrzydeł na 15 stóp szerokich, wszyscy trzéj razem puszczą się i rozmaite ewolucye wykonywać będą w powietrzu.

— Na wystawie londyńskiéj znajduje się około 200 sztuk fortepianów wszelkiéj wielkości i formy. Sama Francya nadesłała ich 45, Zollverein 23, Belgia 15, między którymi odznaczają się fortepiana Jastrzębskiego z Brukselli, Stany Zjednoczone 10, Austrya 5, Szwajcarya 3, Dania, Hamburg i Rosya po 2, Anglia wystawiła około 90 fortepianów, między któremi pierwszeństwo mają instrumenta p. Breadwooda.

— Okropny pożar nawiedził powtórnie miasto San-Francesco, stolicę Kalifornii. Kilkunastu ludzi padło ofiarą tego nieszczęścia, a szkody materyalne wynoszą 12 do 16 milionów dolarów.

— Baron Dudevant mąż sławnéj autorki pani Georges Sand, umarł temi dniami w Paryżu, w jednym z zakładów znanych pod nazwą „pensions bourgeoises," w najodludniejszym i najuboższym obwodzie Paryża.

— Dziennik *La Semaine* umieszcza następną wiadomość odebraną w tych dniach z Madrytu: „Wczoraj niezliczone masy ludu zaległy Prado, ponieważ było zapowiedziane dziwne widowisko. Panna Julietta Perez, młoda dziewczyna z Barcelony miała latać w powietrzu i wznieść się do wysokości 200 metrów.

„Jakoż o czwartéj z południa Julietta rzeczywiście ukazała się w powietrzu. Próba udała się doskonale. Powietrzna żeglarka wzbiła się jeszcze wyżéj, jak zapowiedziała, i obleciała znaczny kawał miasta. Nie podobna opisać, jak ogromne było zdumienie powszechne, widząc w powietrzu kobietę otyłą unoszącą się na ogromnych skrzydłach. Gdybyśmy żyli w średnich wiekach Julietta byłaby niezawodnie poczytana za czarownicę.

„Nie mogę wam opisać dokładnie całéj maszyneryi, którą Julieta utrzymała się w powietrzu, bo nie widziałem jéj z blizka, to tylko powiedzieć mogę, że wielkość skrzydeł miała przynajmniéj 4 do 5 metrów szerokości. Skrzydła te były elastyczne, i wydawały szum podobny do skrzydeł wiatraka."

Przyjechali do Krakowa od dnia 9 do d. 10go lipca: Bogucki Michał, Daniszewski Jan, Wikińska żona ces. ros. jenerała z córką z Polski. Kudas Teodor ksiądz karmelita z Pilzna. Stojałowski Roman proboszcz z Żurawca. Horoch Ludwika baronowa, Horoch Józefa baronowa, Lesquiette Joanna, Malinowski Lubin ze Lwowa. Graff Jan ksiądz z Poznania. Sufczyński Kasper, Wengleński Franciszek. Wengleńska Anna, Maringer Karolina, Chlebowski Jan lekarz z Warszawy. Sponer Antoni, Sponer Amalia, Sponer Teodor z Kesmarku. Łętowski Teofil z Glinik Maryampolski. Mrazek Jan z Galicyi. Szymanowska Anna z Rzeszowa. Pierzchała Leopoldina z Głogowa. Polko Adolf z Raciborza. Augustynowicz Zygmunt, Wejsmann Edward z Bochni. Just Edward, Albrecht Maksymilian z Prus. Siemiński Jan z Wiednia.

Wyjechali: Lewicka Elegia do Galicyi. Hallady Józef. Krynicki porucznik, Eisen, Brzezicka, Piekarska, Kratochwil do Lwowa. Żorkowski Julian do Bilska. Stojowska Eugenia do Miechowic. Jakubowicz Jan do Sosnowic. Wybranowski Gracyan do Stróża. Lgocki Fryderyk do Jaskowic. Stattenhoff. Crous Rudolf, Jenny August z żoną, Jaenisch Anna, Czerwińska Alfonsa, Czerwiński Włodzimierz do Wiednia. Jedrasińska Antonina do Marienbadu. Monastyrski Antoni, Kostaki Emanuel, Maraszewski Józef, Gawrońska Ludwika. Wejdlich Modest, Antler Franciszek do Pragi. Drohojewski Jan i Seweryn hrabiowie do Drezna. Oraczewski Edward. Rozmowski Jan do z żoną Wrocławia. Potocki Tomasz hr. z żoną do Dryburg. Olszewska, Lipińska, Reid, Gadziński do Tarnowa.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

W KRAKOWIE dnia 7 i 8 lipca 1851 roku	I. Gatunek. od zr	kr	do zr	kr	II. Gatunek. od zr	kr	do zr	kr	III. Gatun. od zr	kr	do zr	kr
Korzec pszenicy	—	—	10	—	—	—	9	15	—	—	8	45
" żyta	—	—	7	30	—	—	7	—	—	—	—	—
" jęczmienia	—	—	5	45	—	—	5	22½	—	—	5	—
" owsa	—	—	3	45	—	—	3	30	—	—	—	—
" grochu	—	—	9	15	—	—	9	—	—	—	—	—
" jagieł	—	—	11	45	—	—	11	22½	—	—	11	—
" ziemniaków	—	—	2	52½	—	—	—	—	—	—	—	—
" wielogrochu	.	—	9	45	—	—	—	—	—	—	—	—
" rzepaku zimowego	—	—	7	30	—	—	6	45	—	—	—	—
" " letniego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Cetnar siana	—	—	—	52½	—	—	—	45	—	—	—	37
" słomy	—	—	1	—	—	—	—	48	—	—	—	39
Gar. spirytusu z opłatą rząd.	—	—	2	30	—	—	—	—	—	—	—	—
" okowity " "	—	—	1	45	—	—	—	—	—	—	—	—
" masła czystego "	—	—	1	49	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych	—	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanien. z piwa dub.	—	45	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
" " " mar.	1	30	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Korzec fasoli grubéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kor. fasoli drob., perł. zwan.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Korzec marchwi pięknéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
" buraków	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
" owsa rychl. do siewu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Sporządzono w biórze Kommissaryatu Targowego

Delegowani Obywatele: *Wincenty Bogdanowski.* *Fr. Wojsowski.* *Molencki.*

Kommisarz Targowy *W. Dobrzański.* *Pszorn Józef* Adjunkt.

Gdańsk 4 lipca. Prześliczna pogoda w Anglii sprzyjając zbiorowi siana, odżywiła nadzieję wcześniejszych i lepszych zbiorów.— A potrzeby, jakkolwiek ogromnéj konsumcyi, będą pokryte wywołanemi przez dobre ceny dowozami, nikt w nowe spekulacye nie miał odwagi wchodzić: i targi w zupełną stagnacyę zapadły.

W ostatni poniedziałek i na krajową i na zagraniczną pszenicę na próżno 1 do 2 szyl. ofiarowano zniżenia. Wymagania młynarzy były daleko większe; a że takowym poddać się nie chciano, obrót więc interesów ograniczył się w nader szczupłym zakresie.

W ostatnim tygodniu dowieziono do Londynu:

	pszen.	jęcz.	owsa	bobu i gro	siemienia lnia. rzep.	mąki cetnarów
z kraju kw.	3,738	208	3883	842	35	18,020
z zagr. "	30,384	8,937	31302	1480	4,134	23,771

Na prowincyonalnych angielskich i szkockich targach pod wpływem ogólném pięknéj pogody, handel zbożowy był bez ożywienia, a ceny ku zniżeniu okazywały dążność.

Francya ochłonęła z momentalnego zbożowego popłochu, targi wszędzie osłabły; dostarczenia na targach przeszły potrzebę, i export mąki do Francyi do dawnych wrócił proporcyi.

We Francyi pszenica na polach okazuje się mniéj dobrze; wszystkie zaś doniesienia z Anglii przepowiadają świetny zbiór, jeżeli warunki atmosferyczne zawiązaniu się ziarna i żniwów nie staną na przeszkodzie.

Na gdańskiéj giełdzie bardzo mało interesów robiono. Spekulanci tutejsi w czasie ostatniéj excytacyi kupiwszy wiele i drogo, usunęli się z targu i zniżeniem 20 do 30 Guld. nie podobna było do interesów zachęcić. — Aż do przyszłych żniw angielskich fluktuacye w cenach zbożowych są możebne; a obecna stagnacya i w Anglii i u nas uważana jest za czasową.

W ciągu tygodnia na giełdzie sprzedano tylko pszenicy łasztów 458, żyta łasztów 37, jęczmienia łaszt 15, grochu łasztów 36.

	Za łaszt wagi hol. od	do	Guld. pr. od	do	Korzec warsz. od zł.	gr.	do zł.	gr.
pszenicy	126	130	365	420	27	14	31	16
	131	133/4	412	445	31	1	33	14
żyta	120	124	250	260	18	24	19	17
jęczmienia	108	112	217	2[illegible]5	16	10	17	20
grochu				285			21	13

Na 27 berlinkach 166 tratwach przeszło pod Toruniem 1028 łaszt. pszenicy, 385 łaszt. siemienia lnianego.

Drzewa okrągłego 33,718 sztuk, 41 łaszt. belek sosnowych, 479 sążni opału, 710 belek dębowych, 900 bali, 397 łaszt. dylów dębowych, 132 ł. klepki pipowki 610 kop. idem 1500 cetnarów starego żelaztwa.

Wysokość wody w Toruniu stóp 4 cal. 1.

Kursa zamian. Londyn 3 mies. 198⅜ do 199. Hamburg 44¾. Amsterdam 101½. Warszawa 95½ do 96.

Makowski, Kendzior & C.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 10go lipca.* Metaliki 5-proc. 96 13/16.— Metaliki 4½-procent. 84 13/16.— Metaliki 4-proc. 76¼. — 4-proc. z 1850 r. 89⅜.— 2½-proc. 58. — 1-proc. 19½.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 300 5/16, 300.— Augsburg 120¾.— Londyn 11 54 kr.— Paryż 142½.— Akcye Bankowe 1240. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1350.

Kurs krakowski z dnia 11go lipca. Banknoty 91½.— Polskie papiery —. — Pruski kurant 106⅙. — Imperaływy ros. 34 gr. 20. Ruble srebrne nowe — — Dukaty złp 20. 5 Listy zastawne Król. Pols. z kupon. 99½. — Listy zastaw. gal. z kup. dają 88, żądają 88½.— Cwanc. stare 107 nowe 107.

Kurs lwowski z dnia 7go lipca. Dukat holen. 5 złr. 47 kr. — Dukat ces. 5 złr. 52 kr. — Półimperyał zł. rosyjski 10 złr. 7 kr.— Rubel śr. rosyjski 1 złr. 58 kr.— Talar pruski 1 złr. 49 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 28 kr. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. 86 złr. 40 kr.

Kurs wiedeński z dnia 9go lipca. — Metaliki 96⅝. — Nowa pożyczka 84⅝. — Akcye Banku wiedens. 1247. — Akcye Kolei żelaz. 147⅛.— Agio od złota 28, od srebra 22½.

Kurs wrocławski z dnia 9go lipca. Banknoty austryackie 83⅔.— Polski kurant 95¼.— Listy zastawne Król. Pois. nowe 95¼ dawne 95¼.— Akcye kolei żelazn. Krak.-górnoszląs. 83⅔.

URZĘDOWE.

W IMIENIU

Najjaśniejszego Franciszka Józefa Igo

Cesarza Austryi, Króla itd. itd.

CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu wydał następujący wyrok:

Działo się w Krakowie w domu władz sądowych na audyencyi publicznéj c. k. Trybunału Miasta Krakowa i Jego Okr. dnia Dziewiątego Lipca, Tysiąc ośmset pięćdziesiątego pierwszego roku.

Wydział III.

Obecni:

Czernicki sędzia prezydujący.
Krzyżanowski } sędziowie.
Boroński }
Syktowski pisarz.

(podpisano) J. Czernicki. — Syktowski.

W skutek wniesionéj pod dniem 9 Lipca 1851 roku do Nr. 4781 przez Teofila Seiferta prośby o uznanie upadłości handlu pod firmą *B. Prager* na Kazimierzu przy Krakowie pod Nr. 91 w gminie VI istniejącego,

Cesarsko-królewski Trybunał

zważywszy, iż żądający ogłoszenia upadłości Teofil Seifert składa dwa weksle, a mianowicie pierwszy dnia 4 Października 1850 r. na 50 talarów na handel tutejszy pod firmą B. Pragera trasowany i przez tenże akceptowany, drugi dnia 4go Stycznia 1851 r. na 217 talarów i 17 sr. gr. przez B. Pragera na rzecz Ludwika Gerbert & Comp. wystawiony — które to obydwa weksle na rzecz Teofila Seiferta pod dniem 27 Maja 1851 r. cedowane zostały przez handel pod firmą Ludwika Gerberta & Comp.;

zważywszy, iż Teofil Seifert pokładanym protestem przez c. k. Notaryusza publicznego Sebastyana Korytowskiego dnia 30 Czerwca 1851 r. spisanym dowodzi, iż wypłata przesłanych wyżéj wekslów odmówioną została;

zważywszy, iż według art. 1 kod. handl. księgi III każdy handel prowadzący a płacić ustający jest w stanie upadłości, przeto

Cesarsko-królewski Trybunał

w myśl art. 1, 5, 7, 13, 15, 18 i 21 kod. handl. księgi III handel pod firmą B. Prager na Kazimierzu przy Krakowie pod Nr. 91 w gminie VI istniejący za upadły ogłasza, oznaczając termin téj upadłości od daty protestu, tojest od dnia 30 Czerwca 1851 r., a następnie wzywa c. k. Sąd Pokoju Okręgu II o przyłożenie pieczęci na majątku upadłego handlu. Komisarzem upadłości z grona swego sędziego Franciszka Borońskiego wyznacza. Kuratorami zaś upadłości Abrahama Einbilda i Abrahama Gumplowicza, kupców tutejszych handel w gminie VI na Kazimierzu prowadzących, ustanawia, i wyrok niniejszy w ślad art. 21 kod. handl. księgi III w pismach publicznych umieścić postanawia.

Osądzono w pierwszéj instancyi z egzekucyą tymczasową bez kaucyi.

(podpisano) J. Czernicki. — Syktowski.

Zaleca i rozkazuje wszystkim komornikom itd. itd.

(podpisano) J. Czernicki. — Syktowski.

Za zgodność niniejszego odpisu z wyrokiem oryginalnym zaświadcza pisarz c. k. Trybunału M. Krakowa i J. Okr.

(35—1-3) *Syktowski.*

Nr. 4363. CESARSKO-KRÓL TRYBUNAŁ (42—1-3)
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie art. 12 Ust. hyp. z r. 1844, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora, wzywa mających prawa do spadku po Franciszku i Agnieszce Pawlikach pozostałego, składającego się z domu i gruntu w Trzebini, aby się z takowemi w przeciągu trzech miesięcy do Trybunału zgłosili; w przeciwnym bowiem razie spadek rzeczony zgłaszającemu się p. Edmundowi Dowgiełło, jako nabywcy praw od Katarzyny z Pawlików Krupowéj córki, przyznanym zostanie.

Kraków dnia 2 lipca 1851.

Sędzia prezydujący J. PAREŃSKI.
Sekretarz *Burzyński.*

Ner 3965. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ [39]
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W myśl art. 12 ust. hypot. z r. 1844, po wysłuchaniu wniosku prokuratora, wzywa wszystkich mających prawo do spadku po Kunegundzie z Urautów Grzybczykowéj, składającego się 1) z połowy domu N. 31 i połowy 7 zagonów gruntu do niego należącego; 2) z placu niegdyś domu N. 11 i gruntu 18 zagonów; 3) z połowy gruntu sążni 325 kwadratowych pod N. 195 kadastru; 4) z połowy gruntu zagonów 7½ N. 319 (141) kadastru; 5) z gruntu zagonów 5 N. 304 kadastru oznaczonego wszystkich w Czarnéj-Wsi w gminie IX miasta Krakowa położonych, żeby się w zakresie trzech miesięcy do Trybunału zgłosili — po upływie bowiem wyżéj oznaczonego czasu, spadek w mowie będący zgłaszającym się przez opiekę Agneszce Maryi, Antoninie, Annie i Rozalii Grzybczykom małoletnim córkom przyznanym będzie.

Kraków dnia 18 czerwca 1851 r.

Sędzia prezydujący CZERNICKI.
(1-3) Sekretarz *P. Burzyński.*

Ner 324. CESARSKO-KRÓLEWSKI SĄD POKOJU [31]
Miasta Krakowa Okręgu Igo.

Z powodu wniesionéj prośby przez Jana i Juliannę Filipowskich małżonków o przyznanie im jako nabywcom praw sukcesorów, spadku po ś. p. Wojciechu Stypule, z gruntu w Zagrodzie VII Kuszewskiéj pod pozycyą 31 tabeli wiecz. czynsz. włościan zamieszczonéj, we wsi Łobzowie położonego — składającego się; c. k. Sąd Pokoju Okręgu Igo, na zasadzie art. 52 ust. o posiadł. włość., tudzież art. 12 ust. hyp. z r. 1844, wzywa wszystkich prawa do spadku tego mieć mogących, aby się z takowemi w terminie trzech miesięcy do c. k. Sądu Pokoju Okręgu zgłosili — po upływie bowiem tego terminu, spadek ten zgłaszającym się przyznanym zostanie.

Kraków dnia 4 lipca 1851 r.

Sędzia Prezydujący *J. Louis.*
(1-3) Pisarz Sądu Pokoju *J. Mikuszewski.*

N. 1711. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ (11)
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na skutek prośby Pawła Bytomskiego w imieniu własném, tudzież żony Salomei z Rzepeckich Bytomskiéj działającego, o ogłoszenie postępowania spadkowego po Maryannie z Srybnickich 1go ślubu Kubicowéj, 2go Piotrowskiéj, co do połowy gruntu zagonów 18 w Rydzowkach przy Chrzanowie położonego, a w hypotece przy domu pod L. 152 zamieszczonego — własnością niegdy Maryanny Piotrowskiéj będącego, a następnie przyznania mu takowéj — c. k. Trybunał po wysłuchaniu wniosku prokuratora na zasadzie art. 12 ust. hyp. z r. 1844, wzywa wszystkich do pomienionego spadku prawa mieć mogących, aby się z takowemi w przeciągu trzech miesięcy do Trybunału zgłosili — w przeciwnym bowiem razie spadek ten podającym Pawłowi i Salomei z Rzepeckich Bytomskim małżonkom przyznanym zostanie.

Kraków dnia 6 kwietnia 1851 r.

Sędzia prezydujący BRZEZIŃSKI.
[3] Sekretarz *Burzyński.*

Nr. 3759. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ. [4]
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na skutek podania wniesionego przez Jana Kieresińskiego o przyznanie mu spadku połowy nieruchomości pod L. 119 w gminie IXtéj położonéj, niegdy do Kunegundy Krawczyńskiéj należącéj — c. k. Trybunał po wysłuchaniu wniosku prokuratora w myśl art. 12 ust. hypot., wzywa wszystkich prawa do rzeczonego spadku mieć mogących, aby się z takowemi w zakresie trzech miesięcy do Trybunału zgłosili — w przeciwnym bowiem razie spadek rzeczony podającemu przyznany zostanie.

Kraków dnia 11 czerwca 1851.

Sędzia prezydujący PAREŃSKI.
(3) Sekretarz *P. Burzyński.*

Nr. 164. CESARSKO-KRÓLEWSKI SĄD POKOJU [20]
Okręgu III Mogilskiego.

Stósownie do art. 52 ust. o włość. usamowol. i na zasadzie art. 12 ust. hypot. z r. 1844, wzywa mających prawo do spadku po niegdy Janie Skwarku v. Szczurku włościaninie z wsi Bolechowic pozostałego szczególniéj z domu i gruntu w tabeli pod pozycyą 7 zamieszczonych składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego, w przeciągu miesięcy trzech do c. k. Sądu Pokoju zgłosili się — po upływie bowiem tego czasu, pomieniony spadek zgłaszającym się Agacie z Wochów Wierzbickiéj jako sukcesorce z głowy matki Łucyi z Skwarków v. Szczurków Wochowéj i nabywczyni praw od współsukcesora Jakóba Wocha, i mężowi téj Bartłomiejowi Wierzbickiemu całkowicie przyznanym zostanie.

Kraków dnia 4 czerwca 1851 r.

Ks. A. Wolniewicz.
[3] *J. Żuberski* Pisarz.

Ner 106. CESARSKO-KRÓLEWSKI SĄD POKOJU [21]
Okręgu III Mogilskiego.

Stósownie do art. 52 ust. o włość. usamowol. i na zasadzie art. 12 ust. hypot. z r. 1844, wzywa mających prawo do spadku po niegdy Walentym Kawce włościaninie z wsi Olszanicy pozostałego, szczególniéj z domu i gruntu składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech do c. k. Sądu Pokoju zgłosili się — po upływie bowiem tego czasu, pomieniony spadek zgłaszającym się Benedyktowi i Helenie Siudom jako dziedzicom testamentowym urzędownie ustanowionym, całkowicie przyzanym zostanie.

Kraków dnia 30 czerwca 1851 r.

A. Wolniewicz.
(3) *J. Żuberski* Pisarz.

Ner 271. CESARSKO-KRÓLEWSKI SĄD POKOJU [22]
Okręgu III. Mogilskiego.

Stósownie do art. 52 ust. o włość. usamowol. i na zasadzie art. 12 ust. hypot. z r. 1844, wzywa mających prawo do spadku po niegdy Janie Krawczyku włościaninie z wsi Zabierzowa pozostałego, szczególniéj z domu i półrolka pod pozycyą 5 tabelli zamieszczonych składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy 3ch do c. k. Sądu Pokoju zgłosili się — po upływie bowiem tego czasu, pomieniony spadek w połowie zgłaszającéj się Annie Krawczykowéj, a w drugiéj połowie małoletnim dzieciom Franciszce, Maryannie, Annie i Tomaszowi, przyznanym zostanie.

Kraków dnia 30 czerwca 1851 r.

A. Wolniewicz.
(3) *J. Żuberski* Pisarz.

Ner 8. PREZYDUJĄCY (40)
w c. k. Towarzystwie gospodarczo-rolniczem Krakowskiem

W myśl § 17 Statutu Towarzystwa zapowiedziane posiedzenie ogólnego zebrania się Członków Towarzystwa w dniu 14 lipca b. r. odbędzie tegoż dnia o godzinie 10 przed południem w sali posiedzeń Towarzystwa Naukowego Krakowskiego z Uniw. Jagiell. połączonego, w kolegium Jurydyczném przy ulicy Grodzkiéj — na które niniejszem Szanownych Członków zaprasza.

Kraków dnia 10 lipca 1851 r.

Prezydujący ADAM HR. POTOCKI.
Sekretarz *J. Jerzmanowski.*

Sprostowanie.

W onegdajszym numerze dziennika, wcisnęła się pomyłka w art. O zaćm. słońca w wierszu 23, kol. 3, stron. 3 zamiast w *Krakowie* czytaj w *Korokowie*.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
10	2	27" 2'". 620	+ 14° 4	4'" 26	pnzach. słaby	pochmurno	od południa deszcz.	+ 18° 2	+ 9° 0
"	10	" 2 472	+ 13 0	4 42	północ. "	"			
11	6	" 1 950	+ 10 1	4 31	ppnwsc. "	pogoda z chm.			